

Już w tym roku może zacząć brakować prądu. Rezerwy są małe, a inwestycje w nowe moce idą zbyt wolno.

Firma doradcza ATKearney ocenia, że bez przyspieszenia inwestycji w nowe moce w Polsce w 2010 roku popyt na energię przekroczy poziom jej produkcji. Z ograniczeniami w dostawach energii trzeba się jednak liczyć już teraz, bo nadwyżka mocy, dająca odpowiedni poziom bezpieczeństwa energetycznego, jest niebezpiecznie niska już w tym roku.

- PSE Operator ocenia, że poziom rezerw mocy powinien wynosić 17 - 18 proc. krajowego zapotrzebowania. Teoretycznie jest nawet większy, ale w rzeczywistości w niektórych porach spada nawet poniżej 5 proc. To niebezpieczna sytuacja, bo w razie nieprzewidzianych zdarzeń grożą nam nagłe ograniczenia dostaw energii - mówi Janusz Bil, dyrektor ds. regulacji i rozwoju rynku Vattenfall Poland.

W Polsce nadwyżka mocy wynosi blisko 10 tys. MW. Bloki energetyczne są jednak tak stare i awaryjne, że te 10 tys. MW nadwyżki w skrajnym przypadku może się skurczyć do zera. Eksperti ostrzegają, że wystarczy bardzo silny pobór mocy, na przykład latem, kiedy masowo używamy klimatyzatorów, aby doszło do takiej sytuacji.

Resort gospodarki ocenia, że dla zachowania bezpieczeństwa energetycznego Polski co roku trzeba oddawać 800-1000 MW nowych mocy, ale to nieosiągalne.

- Mówienie o tym, że przez cztery lata rocznie będzie przybywać 1000 MW, jest wołaniem na puszczy, bo to niewykonalne. Toczy się za mało inwestycji - mówi Jan Noworyta, doradca zarządu Towarowej Giełdy Energii.

Przy tym może się okazać, że będzie nam brakowało wyjątkowo drogiej energii. RWE Stoen szacuje, że zasadna cena hurtowa energii konwencjonalnej to obecnie nawet 224 zł za 1 MWh, wobec około 152 zł za 1 MWh pod koniec 2007 roku. Jest bardzo prawdopodobne, że w kontraktach na 2009 rok sama tylko energia konwencjonalna będzie kosztowała ponad 200 zł za 1 MWh.

Źródło: Gazeta Prawna